Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Warszawa, 1 grudnia 1926 r. Nr. 23

MASZYNISTA

ORGAN ZAWODOWEGO ZWIĄZKU MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH

PISMO ZAWODOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM MASZYNISTÓW i KOLEJNICTWU

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Cena numeru 25 gr. Członkowie związku otrzymują pismo bezpłatnie.
Rękopisów redakcja nie zwraca
Anonimów nie uwzględnia się.
Ceny ogłoszeń wedle umowy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Warszawa, Chmielna 9 m. 9
Telefon Nr. 195-28.
Konto czekowe P.K.O. Nr. 3585.

Własne sprawy we własne bierzmy ręce!

W OTWARTE KARTY.

Konferencja pracy w Prezydjum Rady Ministrów przyniosła doraźnie ten korzystny rezultat, iż zmusiła rząd do wyraźnego oświadczenia się w sprawie poprawy bytu pracowników państwowych. Najbardziej charakterystycznemi i równocześnie najwięcej miarodajnemi były oświadczenia, zawarte w przemówieniu p. wicepremjera Bartla, wygłoszone po zakończeniu dyskusji. Oświadczenia te podajemy poniżej w brzmieniu urzędowego komunikatu.

W kwestji ruchomej mnożnej p. Bartel oświadczył:

„Wysunęliście, Panowie, problem ruchomej mnożnej, przywrócenie której uważacie Panowie za rzecz niecierpiącą zwłoki, muszę więc Panom oświadczyć kategorycznie, że mnożną tę rząd może przywróci, ale ja w tym rządzie siedzieć nie będę. Może ktoś inny potrafi to zrobić. Ponieważ jestem człowiekiem szczerym i nikt nie jest w stanie zarzucić mi, że co innego myślę, a co innego mówię, dlatego oświadczam Panom, że na ruchomą mnożną nie pójdę; jest to rzecz całkiem niemożliwa w danej chwili, a dla mnie, przy moim światopoglądzie na tę sprawę, niemożliwa wogóle. Czy pójdą w tym kierunku moi koledzy z gabinetu, nie wiem. Nie chcę jednak Panów pod tym względem łudzić, dlatego, że nie chciałbym, abyście wyszli z przekonaniem, iż po tem wszystkiem, coście Panowie wypowiedzieli i czegoście żądali, rząd, zwyczajem w Polsce rozpowszechnionym, pięknie się ukłoniwszy, powiedział: „Wszystkie żądania Panów weźmiemy pod życzliwą rozwagę i co będzie możliwe, zrobimy".

W sprawie podwyżek poborów:

„Rząd stoi niezachwianie na stanowisku równowagi budżetowej, a ponieważ pełnomocnictwa, jakie otrzymał od Sejmu, pozwalają mu tylko kryć wydatki, wszelkie zaś podwyżki prowadzą do zwiększenia rozchodów, które bez odpowiedniego zwiększenia dochodów, naruszyłyby tę równowagę, — rząd podwyżek obiecywać nie może i nie może pójść na ruchomą mnożną. W najbliższych dniach odbędę konferencję z przewodniczącym komisji budżetowej, p. pos. Rymarem, który wraz z P. Ministrem Skarbu ma się zastanawiać nad tym problemem i nad możnością podwyższenia płac pracownikom państwowym. Ja widzę tę możność tylko w tem, żeby powiększyć dochodową stronę budżetu państwowego. Jeżeli znajdziemy pokrycie, to oczywiście sprawa będzie załatwiona. Należy jednak pamiętać, że nie są to drobne rzeczy. Jednoprocentowa podwyżka poborów pracowników państwowych, bez wojska, wynosi miesięcznie 800.000 zł., dziesięcioprocentowa, która na nasze stosunki stanowi grosze i niewiele pracownikom da, będzie wynosić 8 miljonów złotych miesięcznie".

O dotychczasowych poczynaniach rządu w tej kwestji, t. j. o cofnięciu procentowych potrąceń i o przyznaniu 10 proc. dodatku na listopad i grudzień:

„Rząd w czasie swojej pracy zrobił niewiele, ale zrobił, co mógł w tych warunkach. Wkrótce po objęciu rządów, bo już w czerwcu, Minister Skarbu, właśnie p. Czechowicz, wyłącznie z własnej woli przyszedł na Radę Ministrów z wnioskiem zniesienia 4 — 6 procentowej restrykcji poborów pracowników państwowych, wprowadzonej przez rząd poprzedni. Nie mieliśmy wówczas równowagi budżetowej i muszę powiedzieć, że z poczuciem dużej obawy zgodziłem się na restytuowanie pełnych poborów. To jednak zrobiło wiele dziesiątków miljonów".

„Tylko z największym wysiłkiem mogliśmy przyjść pracownikom państwowym z pomocą, dając 10-procentowy dodatek w mies. listopadzie i 10-procentowy dodatek w mies. grudniu. Powiadam, z największym wysiłkiem. Bo jeżeli Panowie wszyscy przyjmą i zgodzą się na postulat równowagi budżetowej, to muszą Panowie również uznać, że nie możemy więcej dawać, aniżeli mamy. Jeżeli znajdą się dochody, to płace podwyższymy, uznając w całej rozciągłości i z najgłębszem przekonaniem, że płace w Polsce są nieskończenie niższe, niż w innych krajach, że Polska jest krajem najniższych płac".

O przypuszczalnych skutkach podwyżki płac:

„To rozumowanie (n. b. rozumowanie posła Diamanda o podwyższeniu płac, celem wzmożenia konsumpcji. Przyp. Red.) — nie da się odnieść do warunków polskich, do warunków nienormalnych, do atmosfery ogólnej demoralizacji produkcji i handlu, w której ludzie szukają łatwych zysków, bez żadnych skrupułów. Obawiam się, że zwiększenie dochodów pracowników, im nic nie przyniesie, a natomiast da korzyść tym, którzy pragną łatwego zysku".

Gdyby konferencja pracy przyniosła tylko ten jeden rezultat, należałoby ją już uznać za korzystną dla naszych interesów. Bo oto mamy przed sobą oświadczenie wyraźne, wiemy czego się trzymać i w jaką stronę kierować naszą działalność. Winniśmy niewątpliwie wdzięczność p. Bartlowi, iż postulatów i żądań naszych nie zbył zdawkowym frazesem, gdyż odpowiedź jego wyjaśniła niewątpliwie naszą sytuację.

Na marginesie oświadczenia p. Bartla dałoby się napisać wiele komentarzy. Komentarze takie są nawet niezbędne, zwłaszcza dlatego, iż oświadczenie to jest wprawdzie dostatecznie wyraźne, nie zawsze jednak i nie w każdym szczególe jasne i szczere.

P. Bartel odżegnywa się od ruchomej mnożnej i wyrzeka się jej jak złego ducha. Ruchoma mnożna jest dla niego wogóle niemożliwością, i to taką zdecydowaną, że biorąc oświadczenie jego dosłownie, gotów jest wystąpić z rządu, a na spełnienie tego postulatu, zgody nie wyrazi. Wierzymy w szczerość tego oświadczenia. Ale ogółowi pracowniczemu wyjaśnić należy także i powody, które wzbudzają w p. Bartlu taki żywiołowy wstręt do ruchomej mnożnej. Powody te leżą bardzo głęboko i są istotnie poważnej natury. Ruchoma mnożna jest problematem względnym. Nie posiada ona żadnego znaczenia, jeśli drożyzna rośnie. Jest nawet korzystną dla budżetu i przynosi zyski skarbowi, jeśli ceny spadają. Wstręt p. Bartla do mnożnej pochodzi zatem stąd, że rząd jest bezsilny wobec wzrostu drożyzny, że rząd nie może i, jak się zdaje, nie chce chwycić się wszelkich środków do urwania głowy wyzyskowi i lichwiarskim zyskom. Rząd pewny jest, że ceny będą rosły, bo gdyby tej pewności nie posiadał, gdyby przekonany był, że drożyznę opanuje i zahamuje, ruchoma mnożna przestałaby emocjować p. Bartla i zgodziłby się na nią bez wahania. Bezstronność rządu wobec tendencji podnoszenia cen, przejawia się z całą wyrazistością pomiędzy wierszami oświadczeń rządowych. Okazuje się z nich coś więcej. Oto świat pracy, przychodząc na konferencję z rządem, wiedział równie dobrze o tem, że z próżnego nalać nie sposób. Dlatego równolegle z waloryzacją poborów, domagał się waloryzacji podatków, dowodząc, iż waloryzacja taka jest automatycznym i skutecznym hamulcem dla zwyżkowego ruchu cen. P. Bartel problematu tego nie poruszył, oświetlił go natomiast kunsztownie p. minister Czechowicz. Wywody jego przekonały nas o jednem tylko: Rząd nie ma zamiaru ani stawiać, ani temmniej forsować takiego postulatu. Lewiatan mimo wszystko, co mówił p. Bartel, cieszy się jego protekcją, a groźny p. Wierzbicki i „sfery gospodarcze" na zwaloryzowanie podatków nie pójdą. Wiemy przeto dwie rzeczy: 1) rząd jest bezsilny wobec zwyżki cen i nie czuje w sobie siły, aby jej zapobiec; 2) rząd nie ma zamiaru czynić nacisku na podwyższenie podatków, temmniej zaś na uzależnienie ich wysokości od wzrostu drożyzny.

Z dalszych wywodów p. premjera okazuje się wyraźnie, iż jest tak, a nieinaczej. Co więcej, p. wicepremjer sprytnie i mądrze usiłował zrzucić z rządu odpowiedzialność za dalsze losy sprawy pracowniczej. Podkreślił mianowicie, iż rząd nie ma pełnomocnictw do podwyższania podatków, co wobec przyjętej i niekwestjonowanej zasady równowagi budżetu, stawia go w sytuacji bez wyjścia. Rząd uznaje potrzebę podwyżki, ale nie może jej uskutecznić bez pokrycia. Pokrycie może dać tylko Sejm. Wniosek jasny: Idźcie do Sejmu po podwyższenie podatków, a będziecie mieli podwyżkę płacy.

Takie postawienie sprawy jest bardzo ciekawe i charakterystyczne. Oto rząd, który konsekwentnie odsuwa Sejm od wpływu na swoje poczynania i który, gdy chce, umie Sejmowi twardo i bezwzględnie narzucić swoje przekonania — w tym wypadku odsyła pracowników do sponiewieranego przez się Sejmu o ratunek i pomoc. Nie chcemy rozstrzygać, czy nie jest to przypadkiem akt pewnego rodzaju złośliwości wobec Sejmu. Ale stwierdzić musimy, iż brak tutaj tej zdecydowanej woli ze strony p. Bartla, którą objawił w kwestji mnożnej. Łagodność ustępu, warunkowa forma, w jaką został ujęty („jeśli pokrycie się znajdzie!") razi w zestawieniu z twardemi słowami odmowy, które pracownicy państwowi od p. Bartla tylekroć słyszeli. P. Bartel przyzwyczaił nas do mocnych i stanowczych określeń, mamy prawo wymagać, aby wyciągając logiczne konsekwencje ze swoich wywodów, powiedział twardo i mocno: „uznaję w całej rozciągłości i z najgłębszem przekonaniem, że płace w Polsce są niższe niż w innych krajach", uznaję, że płace muszą być podwyższone... przeto.... uznaję, żądam i przeprowadzę to, że podatki będą podniesione a podwyższenie płac dokonane... Takie postawienie sprawy byłoby dopiero szczerem i godnem p. wicepremjera.

Ale p. Bartel tak nie powiedział i dlatego trudno nam oprzeć się wrażeniu, iż jest nieszczery, wbrew temu, co sam z naciskiem podkreślał. Co nam przyjdzie z ustawicznego „uznawania" słuszności naszych postulatów, jeśli po zainkasowanie tego uznania, p. Bartel sam do Sejmu nie idzie, ale posyła nas, a sam przypatruje się obojętnie, a może i z odrobiną „Schadenfreude", co Sejm z tym fantem pocznie. Jeśli rząd coś uznaje, zwłaszcza, jeśli coś uznaje, ten właśnie rząd tak ponoć wrogi wszelkiemu zbędnemu gadaniu, powinien swoje uznanie zrealizować.

I znowu z poza pleców p. Bartla wygląda uśmiechnięty Lewiatan, pewny, iż p. premjer nie będzie miał odwagi nastąpić mu na odcisk, a z pomiędzy wierszy oświadczeń rządowych ujawnia się poczucie pewności, iż z pracownikami da sobie radę, a z ich protestem liczyć się nie musi. P. Bartel rozumuje poprostu: z Wierzbickim ciężka sprawa, rady sobie nie dam, stracę ich zaufanie, pogniewa się Radziwiłł, Sapieha i Poznański, podwyżki podatków forsować nie będę. Sejm także tego nie zrobi, ale co szkodzi napuścić nań natrętnych pracowników, niech mu przynajmniej krwi trochę napsują. Pracownikom powiem, że postulaty ich uznaję — to pięknie brzmi i nic nie kosztuje — ale nie dam nic, bo nie mam z czego, a jak im się niepodoba, niech pracują niespokojnie, bo ich się nie boję (wojsko mam, dodatki funkcyjne są, wszystko w porządku).

Niebardzo przyjemnie jest dojść do takich wniosków. Rumieniec wstydu za naszą własną słabość, powinien zczerwienić nasze twarze. Oto nieporaz pierwszy dano nam do zrozumienia, iż z nami nikt się nie liczy, mimo, iż stanowimy, a raczej moglibyśmy stanowić potęgę stokroć większą od innych odłamów świata pracy. Bolesna nauczka ma jednak swoją dobrą stronę. Może nam wreszcie otworzy oczy i nauczy nas, jak mamy pracować i działać, aby słowo nasze było ciężkiem i twardem i aby głos nasz nie obijał się o głuche uszy rządowe.

Pragnieniem naszem jest, aby już chwila obecna stała się chwilą otrzeźwienia. Siła tylko budzi respekt, trzeba ją zatem stworzyć i użyć, jeśli zajdzie potrzeba.

W obecnym momencie należy zaś wykorzystać ów promień światła, który padł na losy sprawy. Posłuchamy p. Bartla chętnie. Pójdziemy do Sejmu. Zagramy w otwarte karty ze stronnictwami, tak, jak zagrał z nami p. Bartel. Przekonamy się, które stronnictwa będą głosowały za podatkami na rzecz naszą. Przekonamy się, co warte zapewnienia stronnictw, które na wyścigi deklamują o swojej życzliwości dla nas. To będzie wielki egzamin szczerości, to będzie dla nas wskazówką, gdzie iść, kogo uważać za przyjaciela, a kogo za obłudnego i fałszywego pochlebcę.

Ale i z rządem rozgrywka nie skończona jeszcze. Są już wnioski w Sejmie o podwyższenie podatków, postaramy się, że będzie ich więcej. Zobaczymy, co powiedzą w dyskusji przedstawiciele rządu, co powie p. minister Skarbu, p. minister Rolnictwa, p. minister Przemysłu i Handlu. I wówczas nie sam p. Bartel o sobie, ale życie powie o nim, czy szczerze „uznaje" potrzebę podwyżki naszych poborów, a zwłaszcza, czy „uznanie" jego przechodzi poza sferę bezwartościowych słów w dziedzinę czynów.

* * *

W artykule niniejszym nie wyczerpaliśmy całokształtu kwestyj, odnoszących się do sformułowanego przez p. Bartla stanowiska rządu wobec naszych postulatów. Pozostała do omówienia jeszcze kwestja budżetu, oraz przypuszczalnych skutków wzrostu płac. Problematami, tymi zwłaszcza problematem budżetu ze specjalnem uwzględnieniem budżetu Ministerstwa Komunikacji, zajmiemy się w następnym numerze naszego czasopisma.

KONFERENCJA PRACY.

Dnia 28 listopada r. b. odbyła się w Prezydjum Rady Ministrów konferencja pracy.

Konferencja ta była dalszym ciągiem narad gospodarczych, przeprowadzonych przez Rząd obecny z przedstawicielami różnych ugrupowań społecznych. Jak wiadomo, Rząd wysłuchał kolejno przedstawicieli przemysłu haudlu i górnictwa, przedstawicieli rolnictwa, a wreszcie przedstawicieli świata pracy.

Według urzędowych oświadczeń, Rząd zamierzał tą drogą poznać potrzeby gospodarcze społeczeństwa, oświetlone przez sfery bezpośrednio zainteresowane w tych sprawach. Takie ujęcie kwestji nie jest pozbawione pewnego charakterystycznego znaczenia politycznego. Oto Rząd, zbagatelizowawszy obecne Konstytucyjne przedstawicielstwo narodu, t. j. Sejm i pozbawiwszy go znaczenia i wpływu na tok swoich prac i charakter swoich zamierzeń w sprawach politycznych i gospodarczych — usiłuje równocześnie znaleźć inną drogę kontaktu ze społeczeństwem. Organizuje tedy narady i sprasza na nie reprezentantów grup i interesów społecznych, niezaś posłów i stronnictwa sejmowe. Forma, w jakiej to czyni, zapraszając indywidualnie pewne jednostki, a nie zorganizowane grupy i separując skrupulatnie przeciwne sobie obozy, jest tak charakterystyczną, iż nasuwać musi cały szereg poważnych refleksyj, a z punktu widzenia świata pracy, niestety, cały szereg bardzo uzasadnionych obaw.

Ocena politycznego znaczenia tej sprawy nie należy jednak do naszego czasopisma. Dla ruchu zawodowego, konferencja pracy była w pierwszym rzędzie sposobnością do wyrażenia i podkreślenia naszych żądań i postulatów, oraz do wyrażenia naszej opinji o dotychczasowych zabiegach i przyszłych poczynaniach obecnego Rządu. Sposobności takiej nie wolno było pominąć; przeciwnie, należało ją wyzyskać dla dwóch celów, a to: 1) dla skrystalizowania i ustalenia naszej własnej opinji w tych sprawach; 2) do wyrażenia tej opinji w sposób jasny, przejrzysty i wykończony w szczegółach, publicznie i wobec Rządu i społeczeństwa.

Nie ulegało dla nas wątpliwości, iż narada taka nie da żadnych doraźnych i praktycznych wyników. Mimo to jednak, była to dla nas sprawa ważna, zwłaszcza, iż reprezentanci kapitału mieli już sposobność zdanie swoje wypowiedzieć i wypowiedzieli je w sposób stanowczy, a wręcz sprzeczny z naszemi podstawowemi żądaniami i interesami.

Musieliśmy i my powiedzieć swoje zdanie i musieliśmy się do tego przygotować należycie.

Na wstępie zaraz wyłoniła się kwestja wagi niezmiernej: czy uda się uzgodnić opinję świata pracy tak, aby stanowisko jej reprezentantów było jednolite, aby świat pracy wystąpił jako jedna, swoista, solidarna w celach i dążeniach zorganizowana masa.

Zbytecznem jest dowodzić, iż szczęśliwe rozwiązanie tego zagadnienia zdolne było wzmocnić niezmiernie pozycję naszą, tak na samej naradzie, jak też i po jej ukończeniu, gdy zdanie przez nas wypowiedziane stanie się przedmiotem rozważań ze strony Rządu.

Dzięki dobrej woli i usilnej pracy zainteresowanych, udało się rzeczywiście wielką tę myśl w czyn wprowadzić Związek Stowarzyszeń Zawodowych, (związki klasowe) Centrala Związków Pracowników Umysłowych, Centralna Komisja Porozumiewawcza Pracowników Państwowych oraz Rada Naczelna Związków Pracowników Samorządowych, uzgodniły we wszystkich punktach swoje stanowisko, wysunęły wspólnych referentów, zorganizowały i zdyscyplinowały swoje delegacje i wystąpiły ze wspólną deklaracją, działając łącznie, karnie i planowo. Podkreślamy fakt ten z niezmiernem zadowoleniem, i chcemy w nim widzieć zadatek i punkt wyjścia dla wspólnej pracy na przyszłość, chcemy widzieć podstawę do stworzenia wspólnego frontu, którego brak dawał się tak mocno i tak dotkliwie odczuć w dotychczasowej naszej pracy.

Nadzieje nasze mają realne podstawy. Pierwsza to bowiem, na szerszą skalę pomyślana próba dowiodła, że wspólna praca, wspólny front i jednolite stanowisko nie jest bynajmniej utopją. Przekonaliśmy się, że interesy pracowników państwowych znajdują w świecie pracy prywatnej, fizycznej czy umysłowej, pełne zrozumienie. Przekonaliśmy się ponadto, że taka wspólna praca daje nam niezmierne korzyści, wzmacnia nasze stanowisko, daje nam poprostu ten grunt i to oparcie jakiego nam dotąd było brak i bez którego chadzaliśmy dotąd luzem, bezsilni i niemocni.

I to właśnie jest pierwszą i najważniejszą korzyścią z narady gospodarczej. Poprostu Rząd sam, zdaje się mimowoli, dopomógł światu pracy do wzmocnienia się i konsolidacji. Rzecz w tem, aby zdobyte przypadkiem doświadczenie nie poszło na marne i stanowiło dla nas drogowskaz na przyszłość.

Drugą niemniej ważną korzyścią, jest dokonane w chwili obecnej ustalenie i sprecyzowanie naszych postulatów gospodarczych.

Pracownicy państwowi zadawalniali się dotąd z konieczności wyrażaniem postulatów formułowanych pod naciskiem potrzeb chwili. Do ustalenia światopoglądu obejmującego całokształt zagadnień gospodarczych zdolni nie byli, tak z powodu braku sił i środków, jako też i przedewszystkiem z powodu rozbieżności poglądów w swojem gronie. Gdyby nie narada gospodarcza, proces fermentacji, zdań, nastrojów, kierunków i opinji byłby trwał zapewne jeszcze długie lata. I znowu działał za nas przypadek, dopomógł nam Rząd. Trzeba była na gwałt w ciągu tygodnia powiedzieć, sobie i innym, jasno i wyraźnie czego chcemy, do czego dążymy i jaki jest nasz światopogląd. Paliło się nam pod stopami i pod naciskiem konieczności przebyliśmy stosunkowo łatwo i szybko powódź ideij i dziś stoimy wobec enuncjacji, pod którą widnieje nasz podpis i która daje nam w rękę program wykończony i zdecydowany i stanowić będzie dla nas artykuły wiary i wytyczne postępowania.

Trzecim, poważnym rezultatem konferencji jest fakt, iż udało nam się w referatach i dyskusji wysunąć nieomal na czoło zagadnień kwestję poprawy bytu pracowników państwowych.

Nasze postulaty, dzięki zrozumieniu i poparciu, które znalazły u tych grup, z któremi nawiązaliśmy kontakt, zostały na konferencji podniesione i podkreślone, już nie jako postulaty, kilku mniej lub więcej poważnych Związków, ale jako postulaty całego, zorganizowanego świata pracy. Była to demonstracja solidarności dążeń, była to lekcja poglądowa tendencyj rozwoju polityki społecznej, było to manifestacyjne stwierdzenie, iż wszyscy, którzy żyją z pracy najemnej, bez względu na to, czy pracują fizyczne czy umysłowo, bez względu na to, czy ich pracodawcą jest państwo, czy ktoś inny, mają jednakie interesy, mają wspólne cele i wspólne drogi działania, że postulaty każdego odłamu, są postulatami wszystkich i że we wspólnym interesie leży ich popieranie. Korzyści, które stąd odnieśli pracownicy państwowi, są jasne i widoczne. W moralnej naszej walce znaleźliśmy sprzymierzeńców, nasze żądania uzyskały sankcję i aprobatę ogólną. Zamknęła się dla Rządu droga bagatelizowania postulatów przez nas wysuwanych, skoro poza nimi stoi już dzisiaj solidarna opinja całego świata pracy.

W ten sposób, konferencja, mimo to, iż nosiła charakter raczej akademicki, stała się bardzo ważnym etapem w rozwoju naszej akcji o poprawę bytu. Czy przyniesie nam ona realne korzyści, przesądzać niesposób. W każdym razie doprowadziła ona do wyjaśnienia sytuacji, zmusiła bowiem Rząd do tego, iż ustalił i wypowiedział jasno swoje zapatrywanie na tę kwestję i ułatwił nam przez to dalszą naszą pracę.

W rezultacie konferencja pracy uznana być musi jako zdarzenie dla nas korzystne, chociaż płynące z niej korzyści są raczej przypadkowe. Doświadczenie, które zebraliśmy przy sposobności tej konferencji posłuży nam

niewątpliwie jako wskazówka dla przyszłej naszej pracy. i wskaże nam niejednokrotnie właściwe metody i środki działania.

* * *

W konferencji pracy uczestniczył z ramienia naszego Związku kol. prezes Majlich. W naradach wstępnych i w pracy nad sprecyzowaniem i uzgodnieniem też brali udział wszyscy członkowie Prezydjum, oraz radca prawny Związku Dr. Żuniak

Poniżej drukujemy tekst oświadczenia w sprawach polityki gospodarczej, podpisanego i złożonego Rządowi imieniem Komisji klasowych związków, Centr. Prac. Umysł., C. K. P. i Rady Związków Samorządowych.

W imieniu zorganizowanego świata pracy podpisane organizacje stwierdzają:

1) Koniecznym warunkiem normalnego rozwoju społecznego i polityki gospodarczej Państwa, korzystnej dla klas pracujących jest w obecnych stosunkach wierność Rządu demokratycznym zasadom rebublikańskiego życia, jawność i publiczna kontrola Rządu przez rzeczywiste przedstawicielstwo narodowe oraz rozwój i wzmocnienie samorządu.

2) Życie gospodarcze i polityka rządu w tym zakresie, podporządkowane całkowicie wpływom tak zwanych sfer gospodarczych, kierowane wyłącznie egoistycznym interesem grup kapitalistycznych — wepchnęło warstwy pracujące w warunki nędzy lub graniczące z nędzą. Tylko przyznanie klasie robotniczej, pracującej czy to umysłowo, czy fizycznie decydującego wpływu na kierownictwo całej produkcji, handlu i komunikacji, może zawrócić społeczeństwo z dotychczasowej drogi, znaczonej pauperyzacją szerokich warstw.

3) Wielkie zagadnienie racjonalizacji produkcji, jak również organizacji pracy nie przekształcającej się w organizację zwiększonego wyzysku, możliwem jest do rozwiązania tylko przez złamanie dotychczasowej wyłączności gospodarczych rządów kapitału na drodze wprowadzenia istotnego samorządu gospodarczego z zagwarantowanym wpływem przedstawicieli pracy.

Jaknajszybsze, pełne wykonanie 68 artykułu Konstytucji przez powołanie drogą ustawową do życia „Izby Pracy" jest podstawowym żądaniem klasy pracującej.

Ankieta o kosztach produkcji przez zebranie prawdziwych danych o położeniu i niedomaganiach życia gospodarczego może być pierwszym krokiem na tej drodze. Nieodzownym warunkiem pomyślnego i obdarzonego zaufaniem świata pracy biegu ankiety jest jej jawność i udział we wszystkich jej stadjach przedstawicieli pracy.

4) Podwyższenie płacy i obniżenie poziomu cen na artykuły pierwszej potrzeby oto dwie drogi, wiodące ku podniesieniu realnej wartości zarobków.

Uruchomienie mnożnej dla pracowników i robotników państwowych i samorządowych, przychylny stosunek Rządu do ruchów zarobkowych robotników i pracowników prywatnych, oto postulaty, jakie wobec Rządu wysuwa w tej dziedzinie zespół podpisanych organizacyj.

5) Bezrobocie, jako wynik kryzysu gospodarczego wielkim ciężarem spada na rzesze pracowników umysłowych i fizycznych. Obowiązkiem państwa i jego organu wykonawczego — Rządu jest nietylko pomoc doraźna cierpiącym rzeszom, lecz również szeroka akcja gospodarcza w kierunku walki z bezrobociem. Ożywienie ruchu budowlanego, rozwinięcie w szerokim zakresie robót inwestycyjnych w naszych warunkach jest pierwszym wskazaniem. W pracy tej Rząd winien wspierać wysiłek samorządów i organizacyj spółdzielczych. Równocześnie trzeba dać większą możność samoopodatkowaniu się ludności na rzecz samorządów, kierując zasoby w ten sposób uzyskane na inwestycje gospodarcze, zwiazane przedewszystkiem z ruchem budowlanym, zarówno ze względu na jego gospodarcze znaczenie, jak i z powodu klęski mieszkaniowej.

6) W dzisiejszym głodowym budżecie robotnika, czy pracownika — pozycja wydatków na komorne wzrosła do niezmiernej wysokości. Warstwy pracujące domagać się muszą: a) odrzucenia przez rząd wszelkich projektów, zmierzających do pogorszenia ustawy ochrony lokatorów; b) przedłużenia mocy obowiązującej ustawy z dnia 27 marca, nowelizującej ustawę o ochronie lokatorów; c) rozszerzenia jej postanowień na mieszkania 2 i 3-pokojowe; d) podwyższenia dodatku mieszkaniowego pracowników państwowych w myśl zasad rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 czerwca 1924 roku, oraz przyznania tego dodatku pracownikom nieetatowym (stałym, dziennopłatnym pracownikom kolejowym i innym).

7) Sprawa realnych płac i drożyzny najściślej się wiąże ze sprawą budżetu państwa, który określa granicę płac ogromnej rzeszy pracowników i robotników państwowych oraz ciężary, jakie klasa pracująca ponosi na rzecz Państwa. Budżet Państwa jest dzisiaj budżetem, liczącym się tylko z interesami sfer posiadających. 70 — 80 proc. wpływów osiąga Państwo z dochodów o charakterze pośrednim. Konieczne jest przeto obniżenie podatków pośrednich i pociągnięcie klas posiadających do wydatniejszych świadczeń na rzecz Państwa. Obniżenie akcyzy od cukru jest pierwszym postulatem Świata Pracy w tej dziedzinie.

Budżet winien być realny. Związana ściśle z realnością budżetu stabilizacja waluty ma pierwszorzędne znaczenie dla klas pracujących. Celem wyrównania strat z powodu zmniejszenia wpływu podatków pośrednich, oraz celem pokrycia zwiększonych wydatków wobec konieczności wypełnienia obowiązków Państwa, wynikających z ustawy o uposażeniu pracowników państwowych, jak również w myśl elementarnych zasad sprawiedliwości — konieczne jest podniesienie podatków bezpośrednich, nie wyłączając daniny majątkowej, uroczyście uchwalonej przez Sejm.

Jednocześnie podpisane organizacje zwracają uwagę na konieczność zwaloryzowania minimum wolnego od podatku dochodowego w stosunku do płac i podkreślają, iż w tej dziedzinie większa uwaga niż dzisiaj winna być zwrócona na dochody fundowane.

8) Ceny węgla, nafty, cukru i innych artykułów wskazują na zgubną dla spożywców i samej produkcji działalność karteli w kierunku podbijania cen. Tylko kontrola Rządu nad kartelami przy współudziale spożywców może usunąć to zło. Konieczny jest przeto wybitny udział spożywców w działalności gospodarczej Rządu, skierowanej ku szerokiemu wyzyskaniu istniejących uprawnień ustawowych w zakresie kontroli, kalkulacyj przemysłowo-handlowych i rozszerzenia ich, drogą specjalnej ustawy, na działalność karteli i gospodarczych zrzeszeń producentów i pośredników.

9) Swobodny wywóz zboża, stosowany w Państwie w warunkach nieurodzaju, doprowadził do nadmiernego podniesienia się cen zboża, warunkujących ceny całego szeregu innych produktów.

Państwowa polityka zbożowa, w obecnej chwili wymaga natychmiastowego zamknięcia granicy dla wywozu zboża i stabilizowania ceny żyta do końca roku gospodarczego. Stabilizacja ta winna się odbyć na poziomie korzystnym dla rolnika, a jednocześnie przynoszącym zmniejszenie dzisiejszych cen.

10) Zawiedzeni tylekroć przez rządy w sprawie wykonania najbardziej nawet umiarkowanych postulatów, podpisani reprezentanci Świata Pracy nie mogą wydobyć z siebie aktu wiary w zdolność przeprowadzenia w życie wymienionych powyżej postulatów przez rząd podległy wpływom sfer posiadających. Świat Pracy nie uchyla się jednak od sformułowania swego stanowiska wobec zagadnień gospodarczych, kierowany odczuciem potrzeby jasności myśli, o które klasy pracujące walczą.

Wystąpienie Bloku Związków Komunikacyjnych u p. Ministra Skarbu.

Dnia 23 listopada b. r. p. Minister Skarbu Gabrjel Czechowicz przyjął delegację Bloku Związków Komunikacyjnych.

Delegacja wręczyła p. Ministrowi Skarbu memorjał z dnia 23.XI b. r., w którym zblokowane Związki stwierdzają, że na memorjał z dnia 20 października b. r. Rząd nie udzielił dotąd odpowiedzi, w szczególności zaś, iż uchwała Rady Ministrów o 20-procentowym dodatku nie jest odpowiedzią na ten memorjał i nie może stanowić dostatecznej poprawy bytu, koniecznej z powodu katastrofalnego dla pracowników wzrostu drożyzny. Wobec tego zblokowane Związki podtrzymują nadal swoje zasadnicze postulaty, a mianowicie:

1) uruchomienie mnożnej i ustalenie jej wysokości na miesiąc listopad na 53, a za miesiąc grudzień na 55 gr. za punkt.

2) wypłacenie pocztowcom i kolejarzom jednorazowej zapomogi w wysokości jednomiesięcznych poborów i

3) uruchomienie dodatku mieszkaniowego i przyznanie tegoż dodatku nieetatowym, dzienniepłatnym pracownikom kolejowym.

W czterdziesto-minutowej dyskusji, która rozwinęła się nad treścią memorjału, członkowie delegacji uzasadnili konieczność spełnienia przedłożonych postulatów, podkreślając przedewszystkiem spadek siły nabywczej złotego, bardzo niskie zaszeregowanie większości kolejarzy i pocztowców nierównomiernie traktowanie obywateli pod względem rozłożenia obciążeń podatkowych, oraz złożenie ciężaru sanacji skarbu wyłącznie na barki pracowników państwowych. Z szczególnym naciskiem zwracała delegacja uwagę na szerzący się wśród pocztowców i kolejarzy ferment, wywołany długotrwałą nędzą i na wyzyskiwanie tego fermentu przez żywioły wywrotowe. Delegacja wskazała wreszcie na dochodowość przedsiębiorstw kolei i poczty i na możliwość spełnienia postulatów bloku, bez naruszenia równowagi budżetu.

P. Minister Skarbu pilnie słuchał wywodów delegacji, oświadczając ze swej strony, iż uznaje konieczność zmiany polityki gospodarczej Rządu, że jednak niesposób zmiany tej dokonać w ciągu niewielu tygodni, odkąd zajmuje swoje stanowisko. P. Minister wskazał na konieczność utrzymania kursu złotego i równowagi budżetu oraz bilansu płatniczego, co nakłada na Rząd obowiązek liczenia się z możliwościami gospodarczemi i wymową cyfr budżetowych.

Mimo prośby ze strony delegatów, p. Minister nie udzielił żadnej konkretnej odpowiedzi, zasłaniając się kolegjalnym charakterem Rządu i koniecznością zdecydowania sprawy przez Radę Ministrów.

Delegacja odniosła z audjencji wrażenie, iż mimo osobistej życzliwości p. Ministra Skarbu, nie należy się spodziewać żadnej poprawy bytu ze strony Rządu, który niedocenia tragicznej sytuacji pracowników kolejowych i pocztowych i nie zamierza im przyjść z pomocą. Blok postanowił podać to stanowisko Rządu do wiadomości członków swoich Związków, sam zaś zwróci się z żądaniem pomocy do stronnictw sejmowych.

* * *

Blok Związków Komunikacyjnych, jednoczący w swem gronie: 1) Zawodowy Związek Kolejarzy (Z.Z.K.), 2) Związek Maszynistów Kolejowych (Z. Z.M.), 3) Związek Urzędników Kolejowych (Z.U.K.) i 4) Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, złożył w dniu 20 października r. b. w Prezydjum Rady Ministrów memorjał, którego odpis załączamy.

Postulaty wyrażone w tym memorjale, były minimalnemi i licząc się z możliwością finansową kolei i poczt domagały się tylko tego, co dla pracowników kolejowych i pocztowych, wyniszczonych dotkliwą obniżką poborów i wzrastającą równocześnie drożyzną, jest w chwili obecnej bezwarunkowo niezbędnem.

20-toprocentowy jednorazowy dodatek, przyznany przez Rząd pracownikom państwowym, nie może być uznany za spełnienie postulatów, wyrażonych przez Blok. Dodatek ten bowiem dla olbrzymiego procentu pracowników kolejowych i pocztowych wyraża się w sumie 20 - do 30-tu złotych, nie jest zatem w stanie zapobiec katastrofalnej nędzy, w której znajdują się ci pracownicy i nie stanowi dla nich wystarczającej pomocy, wobec zbliżającej się zimy.

Na skutek tego jesteśmy zmuszeni zwrócić się ponownie do p. Ministra z prośbą o uwzględnienie w całości postulatów naszych, wyrażonych w memorjale z dnia 20 października r. b,. przyczem pragniemy podkreślić następujące okoliczności:

1) wybitne pogorszenie położenia materjalnego pracowników państwowych przypisać należy postanowieniom t. zw.: ustawy sanacyjnej z dnia 22 grudnia 1925 r. Stosownie do licznych, oficjalnych enuncjacyj wszystkich czynników miarodajnych, w szczególności zaś reprezentantów ówczesnego Rządu, obniżenie płac pracowniczych miało być tylko wstępem do przeprowadzenia ogólnego planu sanacyjnego i miało nosić charakter prowizoryczny. Tymczasem okazało się w rzeczywistości, iż plan sanacyjny przeprowadzony nie został, a sanacja Skarbu odbywa się wyłącznie kosztem pracowników państwowych, podczas gdy inne warstwy społeczne, ekonomicznie nierównie silniejsze, traktowane są z daleko idącą względnością i pobłażliwością.

Mimo wielokrotnych obietnic, tak ze strony wszystkich poprzednich, jak też i obecnego Rządu, drożyzna nie została opanowana, lecz wzmaga się w przyspieszonem tempie. Dowodzenia ekonomiczne, które jako powód wzrostu drożyzny wskazywały ruchomą skalę płac pracowniczych, okazały się fałszywemi, skoro unieruchomienie mnożnej drożyźnie nie zapobiegło. W ten sposób unieruchomienie mnożnej stało się źródłem dotkliwej krzywdy dla pracowników, ponieważ pozbawiło ich możności należytego zaspakajania potrzeb które i tak obliczone są według zasady minimum egzystencji. Podniesienie mnożnej na grudzień do wysokości wskazanej drożyzną, t. j. 55 groszy za punkt i przywrócenie mocy obowiązującej art. 5, ustawy uposażeniowej, stało się zatem niezbędną koniecznością, a Rząd pod naciskiem wzrastającej nędzy mas pracowniczych będzie niewątpliwie zmuszony do spełnienia tego postulatu sprawiedliwości.

To samo dotyczy dodatku mieszkaniowego, który wyznaczony został w wysokości zupełnie niewystarczającej, a ponadto został ustalony na poziomie z października 1925 r., mimo, iż komorne wzrosło na skutek działania ustawy o ochronie lokatorów o 24 proc. Ponadto od pobierania tego dodatku wyłączono z niewiadomych i niczem nieusprawiedliwionych powodów nieetatowych, dzienniepłatnych pracowników kolejowych.

3) Unieruchomienie mnożnej przy wzrastającej drożyźnie i stosowanie przez sześć miesięcy procentowych potrąceń, spowodowały różnicę pomiędzy potrzebami pracowników a ilością środków, które otrzymają na zaspokojenie tych potrzeb. Wyniszczyło to pracowników zupełnie tak, iż wobec zbliżającej się zimy, potrzebują oni bezwarunkowo wydatnej pomocy. Pomocą taką może być tylko zapomoga ze strony Rządu, ewentualnie w formie zaliczki.

4) Wreszcie Blok poczuwa się do obowiązku podkreślić z naciskiem, iż pracownicy kolejowi i pocztowi wiedzą dobrze, że tak koleje jak i poczty przynoszą pokaźne zyski dla Skarbu Państwa i zdają sobie sprawę z faktu, iż zyski te zawdzięczać należy wyłącznie ich wytężonej usilnej pracy oraz ich ofiarności i wyrzeczeniom. Dlatego też, o ile znosili cierpliwie nędzę i głód w czasach, gdy przedsiębiorstwa te dawały straty, o tyle obecnie domagają się stanowczo, aby dochody tych przedsiębiorstw obrócone zostały w pierwszym rzędzie na poprawę ich bytu, którą przecież wszyscy, nie wyłączając Rządu

i p. Ministra Skarbu, uważają za niezbędną. W obstawaniu przy tem żądaniu utwierdza ich ponadto fakt, iż Rząd obecny przyjął jako zasadę konieczność wynagradzania pracowników za wydajną pracę (remuneracje w administracji skarbowej), oraz, iż według zupełnie ścisłych danych np. koleje państwowe rozdzielają bardzo poważne sumy tytułem premij pomiędzy nielicznych wyższych urzędników nawet z pominięciem obowiązujących w tej mierze przepisów (premje przetokowe). Wiadomem jest również, iż Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów uznała za możliwe wypłacić pracownikom pocztowym jednorazową zapomogę, w poważnej wysokości, bez uszczuplenia przewidzianego w budżecie czystego zysku.

Postulaty przedłożone przez Blok imieniem pracowników kolejowych i pocztowych nie wykraczają zatem poza ramy możliwości finansowych przedsiębiorstw kolei i poczty i dadzą się zaspokoić bez naruszenia dochodowości tych przedsiębiorstw.

Walka o wykonywanie przepisów.

Zdawałoby się, że przepisy o wykonywaniu służby ruchu, oraz przepisy sygnalizacyjne, stanowią w życiu praktycznem świętość nienaruszalną, niewzruszony kanon, który rządzi każdym krokiem pracownika kolejowego.

Jednakże wiadomo dobrze każdemu bez wyjątku, kto praktycznie zetknął się z wykonywaniem służby ruchu, jak często i jak systematycznie życie przechodzi do porządku nad przepisami, jak często omija je i lekceważy. Nie chcemy w tej chwili wdawać się w dyskusję nad kwestją, czy i o ile przepisy te są zbyt rygorystyczne i uciążliwe oraz czy i o ile utrudniają sprawne wykonywanie służby. Chcemy natomiast stwierdzić, iż pracownicy kolejowi najczęściej omijają przepisy nie dlaczego innego, jak dla dobra służby właśnie. Objaw ten nienależy do warunków specyficznych dla naszego polskiego kolejnictwa, lecz jest objawem powszechnym, międzynarodowym. Wystarczy wskazać choćby na fakt, iż w kolejnictwie zachodniem pracownicy stworzyli specjalną formę walki o byt i oporu przeciw władzom, która polega nienaczem innem, jak właśnie na skrupulatnem i drobiazgowem wykonywaniu przepisów. Kilkakrotna praktyka wykazała, iż prowadzi to do takiego zatamowania ruchu, do takiego zamieszania i dezorganizacji, iż pod naciskiem tego środka zarządy kolei zmuszone były niejednokrotnie do uwzględnienia żądań pracowników, walczących tą bronią.

W codziennem życiu przepisy bywają tedy stosowane liberalnie. Niejedna formalność nie jest zachowywana, niejedno zaniedbanie pokrywane jest milczeniem. Wiedzą o tem dobrze wszystkie bez wyjątku władze kolejowe i nie reagują również.

Wszystko idzie utartym trybem tak długo, dopóki nie nastąpi jakieś zderzenie, katastrofa, czy inny wypadek. Przepisy okazują wówczas całą swoją surową moc i najdrobniejsze ich przekroczenie powoduje niechybny wyrok, skazujący winnego zaniedbania choć w tysiącu analogicznych okoliczności postępował nieinaczej i choć mu to zawsze uchodziło bezkarnie. Życie wytwarza w ten sposób ciekawy paradoks. Stosować przepisów nie można, bo grozi to zatamowaniem normalnego ruchu. Pomijać przepisy jest niebezpiecznie, gdyż może się nie udać, a wówczas grozi odpowiedzialność, kary, zniszczenie egzystencji itd.

Kwestja ta interesuje najbardziej drużyny parowozowe, zwłaszcza zaś maszynistów. Maszynista w pierwszej linji jest pociągany do odpowiedzialności za wypadki, maszynista podlega aresztowaniu, siedzi w więzieniu, a poza tem ryzykuje swoje życie i zdrowie. To też maszyniści zawsze i wszędzie są tymi, którzy nauczeni doświadczeniem i dbali o całość swojej skóry, dążą do jaknajbardziej pilnego i skrupulatnego wykonywania przepisów.

Zmusza ich do tego poniekąd także i inny fakt, obserwowany zawsze, ilekroć chodzi o wykrycie istotnego winowajcy wypadku kolejowego. W takich razach każdy usiłuje zwalić winę na maszynistę. Czyni to solidarnie drużyna pociągowa, wspólnie składają nań odpowiedzialność pracownicy stacyjni. Przeciwko ich zgodnym zeznaniom, maszynista bywa zazwyczaj bezbronny, gdyż ich świadectwu przeciwstawić może jedynie własne zdanie, poparte conajwyżej zdaniem pomocnika, którego poczytuje się zresztą za współwinnego.

Wytwarza to stary, jak kolej sama, antagonizm pomiędzy służbą stacyjną i służbą trakcji. Antagonizm ten przenosi się na odpowiednie Wydziały Dyrekcyjne, które na podstawie długoletniej tradycji, poczuwają się do obowiązku bronić „swojej“ kategorji służby. Możnaby na ten temat napisać kilka sensacyjnych powieści i nie należałoby do tego przywiązywać zbytniej wagi, gdyby nie dotkliwe przykrości, które ten fakt wywołuje w praktycznem życiu maszynisty.

Nacisk maszynistów na ścisłe wykonywanie przepisów wywołuje bowiem przeciwdziałanie ze strony służby stacyjnej, szczególnie zaś ze strony pp. dyżurnych ruchu, którzy, zwłaszcza w ostatnich czasach systematycznie organizują opór przeciwko stosowaniu przepisów i posuwają się do umów i zbiorowych wystąpień przeciwko tym maszynistom, którzy zauważywszy usterki w wykonywaniu służby, reagują na nie w myśl regulaminu. Odbywa się to wszystko przy akompanjamencie pogróżek, a często także i wymysłów, które nie zawsze licują z godnością pp. dyżurnych, a często godzą wprost w wysokie aspiracje, jakie sobie rości ta gałęź służby kolejowej. W tych warunkach służba maszynisty staje się uciążliwą walką o stosowanie przepisów, walką, w której maszynista potykać się musi z pracownikami solidarnymi w swoim oporze, zmyślającymi fakty, podającymi nieścisłe raporty itp. Jeżeli maszynista choćby raz miał scysję na ten temat z jednym z pp. dyżurnych, wpisany zostaje na czarną listę i polecony specjalnej uwadze pp. dyżurnych na całym odcinku, którzy go wówczas gorliwie „szukają“ i szykanują na każdym kroku.

Aby nas nie posądzano o gołosłowność, przytaczamy fakty najbardziej charakterystyczne z pośród tych, które doszły do naszej wiadomości:

1) Dnia 7-go września miało miejsce zajście na dworcu poleskim w Brześciu n. B. Zawiadowca stacji, Olszewski, domagał się wbrew przepisom, aby maszynista, Br. Marczuk, pozostał na tej stacji dla przetaczania, choć maszynista ani do tego obowiązany był, ani też nie posiadał dostatecznej ilości paliwa i wody, tak, że nie mógł wykonać polecenia. Na spokojną odpowiedź p. zawiadowca zareagował w sposób niezgodny z jego stanowiskiem, obrzucając Bogu ducha winnego maszynistę karczemnemi wyzwiskami i odgrażając mu się zapowiedzią „przypięcia łatki“. Awantura zgromadziła publiczność, która zachowaniem się p. naczelnika była wysoce zgorszona.

2) Dnia 15-go września maszynista, M. Dolak, z parowozowni Lublin, wjeżdżając na stację Sadurki, pociągiem Nr. 875, zauważył, iż wbrew instrukcji, ustawiono zwrotnice na niewłaściwy tor (1-szy zamiast 3-ci). Stosownie do obowiązujących przepisów, Dolak zatrzymał pociąg i wyczekiwał na dalsze zarządzenia. P. dyżurny ruchu przysłał do stojącego pod zwrotnicami pociągu młodzieniaszka z gołą głową i bez odznak (jak się później okazało, telegrafistę) z poleceniem wjazdu na niewłaściwy tor. Wezwaniu temu, jako pochodzącemu od osoby nieznanej, o nieustalonym charakterze i funkcji, maszynista, stosownie do przepisów, posłuszny być nie mógł. Wówczas dopiero zjawił się p. dyżurny ruchu i odrazu znalazł pomocników i towarzyszy broni. Pomocnikiem takim okazał się inny dyżurny ruchu, p. Ogażyński, który chociaż w dniu tym służby nie pełnił uwa-

żał za stosowne wymyślać wobec zaciekawionej wypadkiem publiczności na maszynistę i to znowu wyrazami, nie nadającemi się do powtórzenia. To samo czynił sam p. dyżurny, który jednak przekonany o swojem zaniedbaniu i tem, że słuszność jest po stronie maszynisty, po naradzie wojennej ze swoim towarzyszem broni, poprowadził pociąg na stację, nie zapomniawszy wprzód pogrozić maszyniście swoją zemstą.

Na nieszczęście dla pp. dyżurnych, w tym pociągu jechał rewizor trakcji z Dyrekcji, który sprawdził na stacji, iż maszynista miał rację. P. dyżurny pozłościł się skutkiem tego jeszcze bardziej, a zyskawszy świeżego pomocnika i towarzysza broni, w osobie p. Dziurkowskiego, dyżurnego stacji Nałęczów, z nim razem rozpoczął do maszynisty przemowę, szpikowaną ordynarnemi wyrazami, która streszczała się w pogróżkach i zapowiedziach „odwdzięki". I znowu temu zajściu przypatrywała się i przysłuchiwała się licznie zebrana publiczność, z której zeznań czerpiemy szczegóły tego zajścia.

3) Najbardziej może charakterystycznym jest wypadek trzeci. Działo się to dnia 21-go listopada na stacji Grodzisk. Maszynista pociągu pośpiesznego Nr. 309, Kalinowski, przejeżdżając przez tę stację, zauważył, iż na peronie, wbrew przepisom, niema p. dyżurnego ruchu. Zdarzyło się to nie po raz pierwszy. Wszyscy bowiem maszyniści obsługujący tę stację, zauważyli, iż pp. dyżurni z Grodziska, bojkotują przepis, w myśl którego, dyżurny ruchu, odprawiając pociąg przejściowy, obowiązany jest stawić się na peronie i podnieść lewą rękę. Dla ścisłości dodać należy, iż bojkot taki odbywa się nie tylko na stacji Grodzisk, lecz conajmniej na 50 proc. stacyj Dyr. Warszawskiej. Masz. Kalinowski niejednokrotnie już zatrzymywał z tego powodu pociąg w Grodzisku. Do uszu jego doszły z tego powodu pogróżki, ze strony pp. dyżurnych, to też tem więcej musiał się mieć na baczności i uważać na ścisłe przestrzeganie przepisów. W podanym na wstępie dniu masz. Kalinowski zwrócił tedy specjalną uwagę na stację Grodzisk i poinformował o stanie rzeczy także i drużynę pociągową. Gdy w czasie mijania stacji dyżurnego znowu nie było na peronie, masz. Kalinowski pociąg zatrzymał.

Po kilku chwilach zjawiła się obok parowozu grupa ludzi, uzbrojonych w grube laski, która w wojowniczym nastroju eskortowała dyżurnego ruchu, p. Buraka. Grupa ta składała się z 3 dyżurnych ruchu, wolnych od służby oraz z funkcjonarjusza jednej z miejscowych fabryk, nazwiskiem Jaworski. Grupa ta, podniecona, jak się zdaje, mocno alkoholem, w zapale bojowym, namawiała dyżurnego ruchu do represyj względem maszynisty do zatrzymania pociągu na stacji do „nauczenia porządku" opornego itd.

P. Burak usłuchał, przestawił pociąg na inny tor i spowodował przez to opóźnienie pociągu pośpiesznego o 46 minut.

Mamy tutaj zatem do czynienia z oporem, zorganizowanym i to w dodatku zbrojnym w pałki.

Poruszyliśmy te sprawy dlatego, iż zdaniem naszem takie postępowanie pp. dyżurnych nie przynosi im zaszczytu, ani ułatwia pracy, budzi natomiast antagonizmy, powoduje scysje i szkodzi wszystkim służbowo i moralnie. Należy przyzwyczaić się do tego, iż przepisy są na to, aby je stosować i nie wolno gniewać się na nikogo za to, iż nastaje na ich skrupulatne wykonanie, gdyż na każdym kroku czyha na kolejarza wypadek i katastrofa, a wraz z niemi ciężka odpowiedzialność i srogie kary. Kto żąda wykonania przepisów, jest w swojem dobrem prawie i zasługuje na pochwałę.

Wręcz potępienia godne są zwłaszcza pogróżki i zorganizowane napady, jak również używanie wyzwisk. Prowadzi to do obniżenia powagi pp. dyżurnych wobec kolejarzy, jak też i wobec publiczności.

Musi to rzeczywiście ustać w czasie najbliższym. Domagamy się tego imieniem wszystkich maszynistów i gdyby artykuł nasz nie pomógł, gotowi jesteśmy chwycić się w tym celu innych środków.

ŻYCIE ZWIĄZKOWE.

WARSZAWA - GŁÓWNA.

O obsługę pociągów Warszawa-Bydgoszcz. Dnia 3-go grudnia Prezydjum Z. Z. M. w obecności przedstawicieli Zarządu Okręgowego Warszawskiego interwenjowało w Ministerstwie Komunikacji w sprawie obsługi pociągów na przestrzeni Warszawa-Bydgoszcz.

Kwestja ta poruszana była przez Związek już przed kilkoma miesiącami i stanowiła przedmiot wielokrotnej interwencji ze strony Prezydjum.

Przedstawiciele Związku otrzymali w M. K. zapewnienie, iż najpóźniej od dnia 15 grudnia r. b. dotychczasowy sposób obsługi tych pociągów zostanie zmieniony i że drużyny warszawskie obsługiwać będą pociągi osobowe i pośpieszne tylko na przestrzeni Warszawa-Toruń.

IŁOWO.

Zjazd Okręgu Gdańskiego. Dnia 29 października r. b. zwołano Zjazd Okręgu Gdańskiego w Iłowie. Na Zjazd przybyli delegaci kół: z koła Tczew: kol. Nierzwicki i Chmielewski, z koła Bydgoszcz: kol. Hernet i Stalewski, z koła Toruń kol. Lewandowski, z koła Grudziądz: kol. Reich i Piskorski, z koła Iłowo: kol. Zajc i Pryba, z koła Kościerzyna kol. Wierzbicki, z koła Chojnice kol. Sulewski, oraz prezes sekcji okręgowej dyspozytorów kol. Kowalewski. Koło Nakło nie nadesłało delegata. Z ramienia Prezydjum Związku uczestniczyli: prezes Związku kol. Majlich i sekretarz kol. Siadak.

Członkowie Zarządu Okręgowego uzupełnili rozesłane uprzednio kołom sprawozdanie ze swej działalności, poczem po przemówieniu członków Komisji Rewizyjnej kol. Chmielewskiego i Sulewskiego, jednomyślnie uchwalono udzielić ustępującemu Zarządowi absolutorjum z podziękowaniem.

Następnie jednomyślnie wybrano Zarząd Okręgowy w dotychczasowym składzie, mianowicie:

Szady Stanisław — prezes.
Hernet Antoni — wice-prezes.
Szczepanowski Józef — sekretarz.
Winnicki Józef — skarbnik.

Koledzy: Majlich i Siadak wygłosili obszerne referaty na temat obecnego położenia rzesz pracowniczych, omówili pracę Związku nad polepszeniem warunków materjalnych drużyn parowozowych.

Po obszernej dyskusji, w której zabierało głos wielu kolegów, uchwalono następujące wnioski:

1) Żądamy jednorazowej bezwrotnej zapomogi w wysokości jednomiesięcznych poborów na zakupy zimowe;

2) Żądamy kategorycznie przywrócenia nam mnożnej w stosunku do obecnej drożyzny, ponieważ obecne uposażenie sprowadza nas do skrajnej nędzy;

3) Żądamy przywrócenia nam posiadanego umundurowania, ponieważ odzież przy pracy na parowozie zużywa się znacznie prędzej, jak przy innych rodzajach służby;

4) Żądamy przeszeregowania maszynistów i pomocników do wyższych grup uposażenia, oraz przyjęcia na etat kandydatów na pomocników maszynisty;

5) Żądamy skrócenia czasokresu zużywalności kożuchów, wydanych w ubiegłym roku, gdyż takowe ze względu na swoją jakość, nie mogą dłużej być noszone, jak trzy lata;

6) Wobec kilkakrotnych bezskutecznych wystąpień o sformowanie listy starszeństwa przez D. K. P. Gdańsk, domagamy się konkretnego załatwienia tej sprawy.

Ponadto uchwalono szereg wniosków, tyczących się warunków pracy poszczególnych parowozowni, oraz uchwalono wniosek, odesłany do Prezydjum, z prośbą o zapomogę dla Zarządu Okręgowego, gdyż ten pracuje w specjalnie trudnych warunkach, gdyż wyjeżdżać musi bardzo często do Gdańska, dla załatwiania spraw w Dyrekcji, co naraża go na bardzo wydatne koszty.

PIOTRKÓW.

Wybór Nowego Zarządu. Z dniem 5 listopada r. b. rozpoczął swe prace nowy zarząd koła w następującym składzie: przewodniczący: kol. Żychowski Marjan, zast. przewodn.: kol. Torka Oskar, sekretarz: kol. Wróbel Aleksander, skarbnik: kol. Wyczółkowski Walerjan, przedst. dyspozytorów: kol. Jurkowski Karol.

SKARŻYSKO.

Walne Zebranie Koła. W dniu 11 listopada r. b. odbyło się walne zebranie koła miejscowego. Sprawozdanie ze zjazdu okręgowego przedkładali koledzy: Pęcikiewicz, Koperski, Wasilewski. Sprawozdanie z działalności zarządu koła składali koledzy: Glejzer i Wasilewski. Wniosek o udzielenie absolutorjum uchwalono. Do nowego zarządu wybrano: na przewodniczącego kol. Glejzera (ponownie), na sekretarza kol. Chałubińskiego, na skarbnika i zast. przewodn. kol. Wojciechowskiego. Komisja Rewizyjna koledzy: Królikowski i Witkowski.

KORESPONDENCJE.

SKARŻYSKO.

Jeszcze jeden z galerji samodzierżców. Wielokrotnie zajmowaliśmy się w czasopiśmie naszem swoistym duchem samowoli i arbitralności, który zagnieździł się w administracj kolejowej, zwłaszcza na wschodnich kresach naszego Państwa. Obecnie mamy do zanotowanie szereg faktów, dotyczących pomocnika zawiadowcy parowozowni w Skarżysku, nazwiskiem Kotowski. Osobnik ten należy do ludzi, których tylko ślepy przypadek wyniósł z nicości i zapomnienia do godności, która nadyma ich fałszywą pychą. Jest to były maszynista, który dzięki niezbadanym dotąd okolicznościom, wywindował się na stanowisko pomocnika zawiadowcy parowozowni.

Nowa godność nie odpowiada ani wartości, ani ogładzie p. naczelnika, który odznacza się brutalnością, sypie jak z rękawa ordynarnemi kasarnianemi wyzwiskami i posiada do swojej dyspozycji kompletny słowniczek wyszukanych przekleństw i grubjaństw. Soczystemi kwiatkami ze swojego repertuaru obdarza p. naczelnik z łubością swoich byłych kolegów - maszynistów, dając nie po raz pierwszy świadectwo prawdziwości przysłowia o wole, który zapomniał, jak był cielęciem.

Najbardziej gniewa p. naczelnika istnienie Związku i liczne wystąpienia koła miejscowego w Zarządzie parowozowni. Ostatnio, gdy Zarząd koła zwrócił się do tego miłego „dygnitarza" w sprawie dotyczącej listy starszeństwa członków koła i zgodnie z atrybucjami Związku ustalonymi przez Radę Ministrów i Ministerstwo Kolei, domagał się w formie stosownej i grzecznej wykonania obowiązujących przepisów ordynarny pomocnik naczelnika zasypał przedstawicieli Związku taką mnogością przekleństw, obelg i soczystych wyrażeń, że obecni musieli uszy zatykać ze zgorszenia. Pan „naczelnik" zaprotestował przeciwko interwencji Związku i zapowiedział, że „nas" nie obchodzą Związki i że „my" robimy, co nam się podoba, a że związkami nie liczymy się wcale.

Chcemy narazie w sposób delikatny przypomnieć p. naczelnikowi, iż jest marnym pionkiem w kolejnictwie i że taka „władza" może imponować zaledwie jemu samemu. Pan naczelnik musiałby podskoczyć wysoko, aby dosięgnąć Związek i musi uważać dobrze, aby sobie przy skoku czegoś nie połamał. Byli już mocniejsi od p. Kotowskiego, którzy przewrócili się o związki. Wskażemy choćby na pp. Landsberga i Mikulskiego. Poza tem niejeden minister i niejeden cały Rząd wywrócił się już skutkiem niewczesnych ataków na zorganizowany świat pracy, do którego i my się zaliczamy.

Radzimy tedy, aby p. Kotowski nie nadstawiał nogi tam, gdzie konie kują i Związku nie zaczepiał. Wywyższanie się i pycha ze strony pracownika, który sam niedawno jeszcze był w gronie prześladowanych przez siebie, jako ich kolega równy stanowiskiem i wykształceniem, świadczy jaknajgorzej o jego wartości i godne jest wzbudzić tylko politowanie. Radzimy p. Kotowskiemu oduczyć się wymyślań i wyzwisk, przystosować swój słownik do wymogów zajmowanego stanowiska i trzymać się przepisów. Jeśli p. Kotowski sam nie zechce, nauczymy go tego w sposób przekonywający, jak to uczyniliśmy np. z p. Chojeckim, do którego p. Kotowskiemu pod każdym względem bardzo daleko.

Tymczasem zwracamy się do p. inżyniera Komarnickiego, naczelnika O. M., znanego chlubnie ze swego subtelnego taktu i sprawiedliwego postępowania z gorącą prośbą, aby poskromił rozbrykanego naczelnika i nauczył go grzeczności i porządku.

KRONIKA.

Wydawnictwa.

Nakładem Jerzego Kamieńskiego, kierownika działu w Wileńskiej D.K.P., znanego autora popularnych podręczników do egzaminów pracowników państwowych i kolejowych ukazały się:

1) **„Biblioteka podręczna obywatela funkcjonarjusza państwowego Rzeczypospolitej Polskiej"** oraz 2) **Administracja ogólna i „kolejowa"**, zawierających w szeregu sumiennie opracowanych artykułów całokształt wiadomości, niezbędnych dla każdego pracownika kolejowego, wyszedł nadto z druku **„Kalendarz-Poradnik Kolejowca Polskiego"**.

Pierwsze tego rodzaju wydawnictwo w Polsce znalazło wśród ogółu pracowników kolejowych wielkie uznanie i popyt tak dla treści i niskiej ceny. W szczególności „Kalendarz-Poradnik" podaje wiadomości o Polsce współczesnej w świetle cyfr i faktów dziejowych, według najświeższych źródeł i dat statystycznych, naukę o kolejnictwie i gospodarce kolejowej wraz z praktycznemi wskazówkami, rewelacje o stanie naszej gospodarki i przyczynach deficytu K. P., porównanie z wzorami zachodniemi i Rosją, wnioski krytyczne, ankiety i t. p.

Ponieważ wydawnictwa te stanowią część materjału do egzaminów kolejowych i pogłębiają z wielkim pożytkiem dla służby wiadomości fachowe i obywatelskie pracowników kolejowych, Dyrekcja Kolei Państwowych zaleca rozpowszechnianie wydawnictwa.

Podręczniki nabywać można w księgarniach i kioskach kolejowych „Ruch".

Przeproszenie.

Nietaktowne wyrażenie, którem obraziłem będącego na służbie p. Osieckiego, urzędnika P. K. P., odwołuję, przepraszając go jednocześnie.

Łatacz Kazimierz.
W-wa Główna.

Zamiana.

Maszynista par. Piotrków Milewski Edwin, zamieni miejsce służbowe z kolegami z Warszawy-Pragi. Zgłoszenia proszę nadsyłać: Piotrków, ul. Kaliska Nr. 50 m. 2, lub do Zarządu miejscowego koła.

Wydawca: Zaw. Zw. Maszyn. Kolej. Red. odpow.: Henryk Sommerfeldt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.